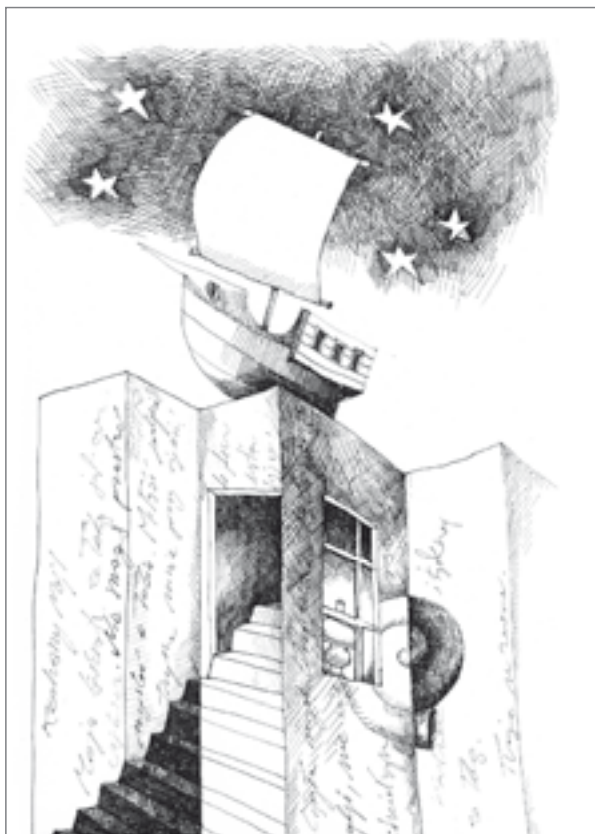


Arthur Gordon

PRZYPLÝW ZACHWYTU

przełożyła
Maria Zawadzka



Wydawnictwo WAM

Wstęp

Co powinno się znaleźć we wstępie – informacje o książce czy raczej komunikat, że towarzyszy jej postać autora? Być może to bez znaczenia, ważne tylko, żeby odbyło się możliwie szybko.

A jak jest w przypadku tej książki? No cóż, na pewno nie jest autobiografią – wymagałoby to niezwykle surowego, uczciwego spojrzenia na samego siebie, podczas gdy chciałbym się Wam pokazać z jak najlepszej strony. Nie zamierzam przedstawiać instrukcji obsługi do zestawu samopomocy: nie znajdziecie tu przepisu na sukces, żadnych wytycznych, w jaki sposób punkt po punkcie osiągnąć spokój ducha.

Nie, ta książka pokazuje tylko perspektywę jednego człowieka, odzwierciedla jego sposób patrzenia na pewne proste doświadczenia – doświadczenia, które w jakimś stopniu dotyczą nas wszystkich. Proste wydaje się też leżące u podstaw tej książki założenie: w codziennych zdarzeniach niemal zawsze kryje się treść znacznie głębsza niż wydaje się przeciętnemu człowiekowi. Większość ludzi mogłaby w każdym szarym dniu dostrzec o wiele więcej – gdyby tylko zechcieli się na chwilę zatrzymać, rozejrzeć wokół siebie i odnosić do otoczenia z większą troską i zaangażowaniem niż zazwyczaj.

To również książka, która staje się świadectwem – mam nadzieję, że udało mi się zrealizować ten zamiar – całkowicie subiektywnej wdzięczności za niezmierzone dary, które otrzymujemy od życia. To również wyraz mojego przekonania, że w jakiś niemożliwy do wytłumaczenia sposób ludzie, którzy potrafią afirmować życie, dostają zdecydowanie

najwięcej szans, by móc rzeczywiście się nim cieszyć. Jak zauważył kiedyś pewien mędrzec: „Jeśli człowiek lubi głaskać psy, to psy same przychodzą do niego po pieszczoty”. O to właśnie chodzi.

Jako autor, który bez wątpienia potrafi odpowiedzieć na pytanie: „Kim jesteś?”, mówię Wam: jestem redaktorem, który stał się pisarzem. Można powiedzieć, że przez moją maszynę do pisania przeszły całe kilometry słów. Te wszystkie lata były wypełnione pracą, zabawą, spotkaniami z przyjaciółmi, dziećmi, psami, kotami (i parą szopów). Mam na koncie zarówno sukcesy, jak i porażki, było parę wyzwań i kilka drobnych katastrof. W żadnym wypadku nie przeżyłem niczego nadzwyczajnego. Ale miałem więcej szczęścia niż inni. Tak mi się wydaje. I byłem szczęśliwszy niż większość ludzi. Tego jestem pewien. W moim życiu znalazła odzwierciedlenie stara jak świat zasada, która mówi, że póki jesteś młody, uciekasz od tradycji swojej rodziny, ale na starość, kiedy stajesz się jej depozytariuszem, wracasz do przeszłości. To życie wydawało się w przedziwny sposób związane – zobaczycie to na kolejnych stronach tej książki – z pustymi plażami i złotobrunatnymi zalewiskami wybrzeża Georgii. To właśnie tam zrozumiałem, że niezależnie od tego, co nas spotyka, życie jest niepojętą serią cudów.

Proszę, nie szukajcie tu zwartej struktury ani klarownej chronologii. Książka tego rodzaju może być czytana od początku do końca, na odwrót albo jeszcze inaczej. Możecie więc zacząć od wstępu lub od razu przejść do zakończenia.

Bez względu na to, od czego zaczniecie lekturę, mam nadzieję, że dostrzeżecie to, co stanowi jej istotę: zaproszenie do przyjęcia postawy, która pozwala się zakochać w życiu i w rezultacie wprawia w ruch niepojętą dynamikę – ta zaś sprawi, że życie odwzajemni Wasze uczucia.